

Przykro mi

Moje przeżycia w Rosji

30/XII-42 r.

10511

10511

Bolszewicy wkroczyli do Suwajcia i Kumsma 1939 r.  
Szli w bojowym szyku z nastawionymi karabinami.  
Straszny był to moment dla Polaków. Do Polaków  
bolszewicy odnosili się bardzo nieprzychylnie. Dnia  
13 kwietnia 1940 roku zostaliśmy wyrzuceni w  
głąb Rosji. W nocy zrobili u nas rewizję, a następnie  
karali się pakowaliśmy. Przyjechaliśmy furgony i pojechaliś-  
my na stację. Jeździliśmy blisko dwa tygodnie  
w towarowym zamkniętym pociągu, zanim  
stanęliśmy w klesu podróży. Wyładowano nas  
na stacji Butajewo w Północnym (Kaz) Kazachstanie  
i potem przewieźli nas do Kochozu. Karali  
szukać mieszkania. Przykro było bardzo, gdy Rosja-  
nie wytykali nas pałkami, niby zwierzęta. Kochoz  
ten był zamieszkały przez Ukraińców i Rusinów,

10511  
tak że połowa ludności więziona pokrywano  
w Boga. Ludność odnosiła się do nas dość przychy-  
nie, sama bowiem była niedawno w podobnej  
sytuacji. Poszedłem do szkoły. Mamusia pracowała  
w kółchozie. Władza robiła z nami co chciała.  
Żyło się nędznie, że prędko skończy się niewola.  
Polaków w kółchozie było 82 rodziny. Mielismy  
nawet swoją „kapliczkę” t.j. u pewnej pani w  
domu odbywały się modlitwy, choć zabraniano.  
W czerwcu 1941 roku część Polaków wyjechała  
do Chmielniska, wtedy zrobiło się jeszcze smut-  
niej z niecierpliwością oczekiwaliśmy listu od  
Tatusia. Wybuchła wojna i wszystko zdwoiło.  
Została ogłoszona amnestia. Wychodziliśmy dru-  
gie święta Bożego Narodzenia na Syberii. Przy-  
jechaliśmy na urlop Tatus. Praca w kółchozie stała  
się jeszcze cięższa. Wyjechaliśmy z kółchozu

3  
do stacji Butajewo, ze względu na chleb, który  
tam można było kupić na kartki. Tatus przy-  
jechał i zabral nas do Uzbekistanu do Czimakerzi.  
Stąd wyjechaliśmy do Paklewi, a stamtąd do  
Tehewanu.  
10511

Puckowski Robert.

Kł. V oc.